

Czytania: 1 Krl 11, 29-32; 12, 19; Ps 81 (80), 10-11b. 12-13. 14-15; Aklamacja Dz 16, 14b; Ewangelia Mk 7, 31-37

Król Salomon pod koniec swojego życia nie dochował wierności Bogu Izraela, ale zaczął budować sanktuaria bożków pogańskich i tym bożkom składał ofiary. Dlatego Pan Bóg zapowiedział mu, że zostanie mu odebrane jego królestwo, ale stanie się to dopiero po jego śmierci oraz że jego synowi pozostanie tylko jedno pokolenie. To słyszeliśmy we wcześniejszym fragmencie, wczoraj. Dzisiaj słyszymy, że Pan Bóg spełnił swoją obietnicę. Jeden ze zdolniejszych sług Salomona zbuntował się przeciw niemu i przeciw jego synowi, który, gdy doszedł do władzy gnębił ludzi przymusowymi robotami, podatkami i nakładaniem różnych dodatkowych przymusowych obowiązków. To było powodem do buntu i jednym z powodów rozpadu biblijnego Izraela. Tak była wola Boża, a prorok Achiasz symbolicznie przekazał mu władzę nad pokoleniami Izraelskimi. W rękach syna Salomona pozostało tylko Królestwo Judy, cała zaś reszta była w rękach Jeroboama, jako Królestwo Izraela. Po śmierci Salomona, z tego co zbudował Dawid i co rozwijał Salomon, powstały dwa królestwa, które ze sobą rywalizowały. Wszystko dlatego, że Salomon nie zachował podstawowego przykazania, o którym przypomina psalm: „nie będziesz miał obcego boga, cudzemu bogu nie będziesz się kłaniał”.

W Ewangelii słyszymy historię jak do Jezusa pewni ludzie przyprowadzili głuchoniemego. Byli to z pewnością jego przyjaciele, którzy wierzyli, że spotkanie z Jezusem może go uzdrowić. Nie proszą o nic wielkiego tylko „żeby położył na niego rękę”. Podobnie prosił Jezusa Jair, aby przyszedł i położył na ręce na jego umierającą córkę, aby ocalała i żyła. Jezus swoim zwyczajem bierze tego człowieka na osobności, obecni byli tylko ci, którzy go przyprowadzili, może jeszcze któryś z uczniów, jak to robił wcześniej, kiedy brał ze sobą tylko Piotra, Jakuba i Jana. Jezus nie tylko położył na niego rękę, ale dotknął w specyficzny sposób jego uszu i języka, jakby wymagała ta sprawa większego skupienia, większej troski. Jezus spojrzał w niebo, skierował prośbę do Ojca jak zazwyczaj i westchnął, jakby poczuł, że to jest moment walki duchowej o otwarcie się tego człowieka na Boże działanie. Dodatkowo Jezus wypowiada słowo po aramejsku, co wyłapuje ewangelista, a które w tekście greckim pojawia się jako „Effata” (arm. Etpetah). Jezus objawia się jako ten, który otwiera oczy i rozwiązuje więzy. W cichości, na osobności, bardzo indywidualnie i nie chce z tego powodu rozgłosu. Prośmy Pana Boga abyśmy i my przez spotkanie z Jezusem na modlitwie, też doświadczyli takiego otwarcia serca na Niego i aby Jezus zawsze rozwiązywał to, co nas ogranicza, zniewala, więzi.